

Amelia Hertzówna

FLEUR-DE-LYS

RZECZ OSNUTA NA TLE ŻYCIA GILLES'A DE RAIS,
PARA I MARSZAŁKA FRANCJI W XV W.

Na tę sztukę zwrócił nam uwagę Jan Kott. „Gerould i Jadwiga Kosicka – pisał w liście do redakcji – dokonali wielkiego znaleziska: znaleźli sztuki Amelii Hertz sprzed blisko pięćdziesięciu lat. Była to moja daleka ciotka, a z drugiej strony ciotka Pawła Hertza, niepospolita kobieta, znakomita uczona, egiptolożka, która jako Żydówka miała karierę uniwersytecką zamkniętą w Polsce. Ma biogram w wielkim słowniku, który wydaje Markiewicz. [...] «Fleur-de-Lys» jest znakomita, bardzo okrutna, niech się schowa Artaud i Witkacy, bardzo piękna językowo z lekkim nalotem młodopolskim. To wielki prawdziwy teatr okrucieństwa. [...] Jest u Amelii Hertz jakieś prekursorstwo Sade'a, ale w bardzo szlachetnym języku.

„Fleur-de-Lys” ukazała się drukiem w trzecim zeszycie wychodzącego w Paryżu pisma „Panteon” w 1908 roku. Píše o tym Jadwiga Kosicka w eseju w dalszej części numeru. Zbiór sztuk Amelii Hertzówny przygotowuje do druku Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. (Red.)

OSOBY:

GILLES DE RAIS

FLEUR-DE-LYS

ODETTE

BISKUP FRANCESCO PRELATI

JAN ROSSIGNOL

Sala w zamku Tiffanges. Z lewej strony sceny siedzi Biskup i czyta uważnie w rozłożonej przed nim na katedrze księdze, na prawo przy niewielkim stoliku Fleur-de-Lys zajęta jest malowaniem. Absolutna cisza. Nagle drzwi w głębi otwierają się i Odette wchodzi ostrożnie do pokoju. Fleur-de-Lys podnosi głowę.

FLEUR-DE-LYS Kto tam?

ODETTE To ja, Odette.

FLEUR-DE-LYS Tutaj wchodzić nie wolno.

ODETTE (zbliża się do niej i składa ręce błagalnie) O, nie wypędzaj mnie stąd.

FLEUR-DE-LYS Pozwalam ci zostać, bo mi się podobasz. Masz włosy jak słońce lub jak światła świec, kiedy się patrzy na nie przymrużonemi oczyma. Czemu milczysz?

ODETTE Boję się.

FLEUR-DE-LYS Czego? Przecież jasno w pokoju.

ODETTE (*na wpół z płaczem*) Ja się wszędzie boję żyć, ja się wszystkich boję.

FLEUR-DE-LYS (*wzrusza ramionami*) To i mnie się boisz?

ODETTE Kto ty jesteś?

FLEUR-DE-LYS Fleur-de-Lys. Mój ojciec jest panem tego zamku.

ODETTE Ale to nie twój ojciec ten, który mnie porwał?

FLEUR-DE-LYS Mój ojciec – taki brzydki! Nie, to pewno Jean Rossignol lub Eustache Blanchet. Oni zwykle przywożą dzieci.

ODETTE Dzieci, jakie dzieci?

FLEUR-DE-LYS Nie wiem, są tu, a później ich nie ma. Podejdź bliżej, pokażę ci swoją książkę.

ODETTE (*podchodzi*) Bardzo ładny obrazek. Czy to ty zrobiłaś?

FLEUR-DE-LYS Nie, mój ojciec. Ja tylko wymalowałam te złote listki. Nie ruszaj, jeszcze mokre.

ODETTE Ogród?

FLEUR-DE-LYS Naturalnie. Ogród rozkoszy. Patrz, jakie kwiaty: czerwone, niebieskie, złote. Orszak miłości przechodzi ścieżką.

ODETTE (*śmiejąc się*) Nigdy nie widziałam tak zabawnie ubranych dzieci. (*nagle poważnie*) A gdzie one są?

FLEUR-DE-LYS (*zdziwiona*) Kto?

ODETTE Tamte dzieci.

FLEUR-DE-LYS Aha! Teraz ich nie ma. Ty tylko jesteś tutaj. Czy to nie dziwne, że ja nigdy z nimi nie rozmawiam?

ODETTE Co się z nimi stało?

FLEUR-DE-LYS Za dużo się pytasz. We wszystkich bajkach pytać nie wolno i u nas także nie. (*po chwili*) Zreszta odeszły. Tak, wszystkie odchodzą. (*robi nieokreślony ruch ręką*) Tam. Bo tylko ja tu mogę zostać, ja, Fleur-de-Lys. Ja tu zawsze będę.

ODETTE Ale po co nas porwano?

FLEUR-DE-LYS Nie wiem. To mnie mało obchodzi.

ODETTE Czy ty wiesz, że w całym kraju dzieci giną i nie wracają nigdy? Co wy z nimi robicie? Co mnie tu czeka, ty, ty... czarownico!

FLEUR-DE-LYS Czemu krzyczysz? Przecież ci mówiłam, że dzieci odchodzą, i ty odejdiesz.

ODETTE (*chwytając ją za rękę, szeptem*) Zatrzymaj mnie, zatrzymaj mnie.

FLEUR-DE-LYS Gdybym mogła...

ODETTE Ale na co to wszystko?

FLEUR-DE-LYS Nie wiem. Tak jest.

ODETTE Dokąd dzieci idą? Czy umierają?

FLEUR-DE-LYS Może. Nudzisz mnie, mów o czym innym, ja się dawniej także pytałam, ale są rzeczy, których żaden człowiek wiedzieć nie może.

ODETTE To wszystko dziwne, myślałam... (*wskazując na Biskupa*) Czy on żywy?

FLEUR-DE-LYS Tak, czyta.

ODETTE Kto to?

FLEUR-DE-LYS Biskup, nazywa się Franciscus.

ODETTE Czy go się mogę o coś zapytać?

FLEUR-DE-LYS Rzadko mówi, nie odpowie ci.

ODETTE (*przyglądając się Biskupowi*) Bardzo piękny, podobny do kamiennych świętych na katedrze w Nantes.

FLEUR-DE-LYS I my mamy kamiennych ludzi w jednej z sal zamku, ale są brzydzy. Wyglądają jak piasek, którym Jean Rossignol posypuje zimą schody tarasu. Wolę ludzi żywych lub malowanych. Czy chcesz, żebym ci jeszcze pokazała obrazki?

ODETTE Tak.

FLEUR-DE-LYS (*wspina się na palcach i zdejmuje księgę z półki*) Czekaj, tę ci pokażę. (*spogląda ostrożnie na Biskupa*) Nie uważa. Mnie właściwie tej księgi ruszać nie wolno, ale obejrzymy ją razem. (*przerzucając kartki książki, na wprost pytając*) Ludzie ze skrzydłami?

ODETTE Anioły.

FLEUR-DE-LYS Niech im tak będzie. Chciałabys umieć fruwać?

ODETTE (*wzruszając ramionami*) Cóż znowu!

FLEUR-DE-LYS Patrz, jak chodzi po wodzie bosemi nogami... Ładnie, prawda?

ODETTE Pan Jezus?

FLEUR-DE-LYS Skąd wiesz, jak się ten czarownik nazywa? Czy go znasz? Chciałabym się nauczyć jego sztuki.

ODETTE (*przerażona*) Co ty mówisz?!

Słychać głosy za sceną.

ODETTE Ukryj mnie, na miłość Boską, zlituj się nade mną, ja się tak boję.

FLEUR-DE-LYS (*pośpiesznie chowając Ewangelię*) Nie, idź tam, skąd przyszedłeś, bo jak cię ojciec tu zastanie... (*bierze ją za rękę i ciągnie w głąb sceny, za plecami Biskupa puszcza ją jednak, kładzie palec na ustach i ukrywa Odette za draperją ozdabiającą ścianę. Następnie otwiera i zamyka z hałasem drzwi, podbiega do stolika i zaczyna malować*)

Po chwili przez drzwi z prawej strony wchodzi Gilles.

GILLES Co, Franciscus i Fleur-de-Lys razem. Czy mówiłaś z biskupem, córko moja?

FLEUR-DE-LYS Nie mówiłam z nim wcale, malowałam.

GILLES Bardzo pięknie. (*do Biskupa*) Czy to dziś dzień milczenia?

BISKUP Szkoda, że nie może być także dniem niesłyszania.

GILLES To do nas przymówka, mów więc ciszej, Fleur-de-Lys albo raczej odejźmy stąd, żeby temu świętobliwemu mężowi nie przeszkadzać w jego rozmyślaniach, bo, jak widzę, od rana wlepia oczy w tę samą kartę księgi, więc go o czytanie posadzić nie można. (*odchodzi, śmiejąc się, w głąb sceny i siada na krześle blisko miejsca, w którym ukryta jest Odette*)

Fleur-de-Lys idzie za nim i opiera się o jego ramię.

FLEUR-DE-LYS Nie śmieję się.

GILLES A to czemu?

FLEUR-DE-LYS Taki brzydki jesteś, kiedy się śmiejesz, zęby ci widać, jak psom podwórzowym.

GILLES Więc mam płakać!?

FLEUR-DE-LYS (*przyglądając mu się*) Nie, nie płacz, chociaż to ładniej płakać, niż śmiać się. (*wskazując na krzesło*) Chciałabym, żeby tu, na tem krześle siedziała złotowłosa dziewczynka w czarnej sukni i żeby łzy spływały po jej twarzy wolno, wolno... (*szukając porównania*) Jak czasem deszcz latem po grubych szybach w mojej komnacie.

GILLES Wymaluję ci taką dziewczynkę.

FLEUR-DE-LYS Przecież nie wiesz, jak wygląda.

GILLES No to ciebie wymaluję. Usiądź na krześle.

FLEUR-DE-LYS Nie, ja nigdy nie płaczę. Zresztą nie mam złotych włosów, gdybym je rozpuściła, nie byłoby ich znać na sukni mojej.

GILLES Więc co mi każesz zrobić?

FLEUR-DE-LYS Ale ja nic nie chcę od ciebie. Mogę zamknąć oczy, to ją zobaczę.

GILLES Nie zamykaj oczów, Fleur-de-Lys, korzystaj ze światła, słońce niezadługo zajdzie.

FLEUR-DE-LYS Tak, już jest w lesie, czepia się gałęzi drzew, żeby choć chwilę jeszcze pozostać w górze. Boi się zejść.

GILLES Dlaczego?

FLEUR-DE-LYS Może nie wie, dokąd idzie.

GILLES Eh! Przecież słońce co dzień zachodzi.

FLEUR-DE-LYS Zawsze to samo słońce? Skąd wiesz?

Odette zaciekawiona rozmową, rozsunęła draperję i zbliżyła się do krzesła Gilles'a. Ten ogląda się niespodzianie.

GILLES Jak się tu dostała?

FLEUR-DE-LYS (*gniewnie*) Czemu przyszła! Tak pięknie rozmawialiśmy ze sobą.

GILLES To nie do zniesienia. (*klaszcze w ręce, wchodzi Jan Rossignol*) Skąd się ta mała wzięła tutaj? Dlaczego drzewi nie zamykasz?

JAN ROSSIGNOL Zatrząsk się zerwał.

GILLES Ty sam się gdzieś z szubienicy zerwałeś. Wyprowadź ją.

ODETTE Nie, nie. (*obejmując Fleur-de-Lys*) Obroń mnie przed nimi.

FLEUR-DE-LYS (*do Gilles'a*) Czy ona musi odejść?

GILLES Tak.

ODETTE Ale nie zaraz, zostawcie mnie choć chwilę jeszcze, ja się tak boję. (*wyrywa się z rąk Jana Rossignola i pada na podłogę*) Litości, zmiłowania!

FLEUR-DE-LYS Niech ona zostanie! Ja, ja... mówiłam z nią przedtem.

GILLES (*do Biskupa*) Czy zatrzymać ją, jako towarzyszkę Fleur-de-Lys?

BISKUP (*podchodzi do Odette*) Wstań.

Odette wstaje.

BISKUP (*do Rossignola*) Wyprowadź ją.

FLEUR-DE-LYS (*tupiąc nogą*) Nie masz tu nic do powiedzenia, to mój ojciec jest panem zamku, a nie ty.

BISKUP Wyjdiesz stąd i będziesz czekała, aż cię zawołają.

FLEUR-DE-LYS Nie pójdę bez tamtej dziewczynki.

BISKUP Muszę z tobą pomówić, Gilles, poważnie, nic tu po niej.

GILLES Proszę cię, Fleur-de-Lys, odejdz.

FLEUR-DE-LYS A ona wróci?

BISKUP Zobaczysz ją jeszcze.

FLEUR-DE-LYS No to dobrze. (*wychodzi*)

BISKUP Odeszła... nareszcie!

GILLES (*kładąc rękę na jego ramieniu*) Chciałeś mówić ze mną. Czekam.

BISKUP (*usuwając się gwałtownie*) Nie dotykaj mnie... Jesteś wielkim zbrodniarzem, Gilles.

GILLES Zdaje mi się, że już dawno rozstrzygnęliśmy sprawę mego grzechu, nie raz i nie dwa udzielałeś mi rozgrzeszenia.

BISKUP Ale to się nie powtórzy.

GILLES Znowu. Lepiej powiedz otwarcie, czego chcesz ode mnie.

BISKUP Córka twoja dziś jeszcze musi opuścić Tiffanges.

GILLES (*ironicznie*) Tylko tyle! I jakim to sposobem myślisz zmusić mnie i ją do tego.

BISKUP O, ty ślepy głupcze! Czem są wszystkie twoje zbrodnie w porównaniu ze zbrodnią, którą spełniłeś na swojej córce. Czy ty wiesz, co znaczy grzech przeciwko Duchowi Świętemu, z którego Kościół rozgrzeszyć nie może. To ty ten grzech popełniłeś. Zabiłeś duszę jej, zniszczyłeś przymierze chrztu, wiążące ją z Kościołem Pańskim, oddałeś ją w szpony diabłu.

GILLES Ach, więc to jest owoc dzisiejszych rannych medytacji.

BISKUP Nie, nie... Słyszałem, jak te dzieci rozmawiały ze sobą. Co ona mówiła! Myślałem, że spadnie piorun niebieski i spali nie tylko ciała, ale nawet i dusze, które podobnych słów słuchały, myślałem, że wichur apokalipsy roznieśnie w proch ściany domu, w którym podobne słowa wypowiedziane zostały.

GILLES Nareszcie! Co ona powiedziała?

BISKUP Nie śmiem powtórzyć.

GILLES Mniejsza o to, od niej się dowiem.

Chwila milczenia.

BISKUP (*zdziwiony*) Takiś spokojny! Czy mi nie wierzysz?

GILLES Owszem, wierzę ci... Aż zachłysnąłem się z radości, tak ci wierzę...

Chociaż nie... Jestem u szczytu swoich marzeń i nie cieszę się wcale. Przyszło za niespodzianie może...

BISKUP Nie rozumiem...

GILLES Czy wiesz, dlaczego wychowałem Fleur-de-Lys w nieświadomości złego i dobrego?

BISKUP Nie.

GILLES Pewno! Ja sam dopiero teraz wiem, na co czekałem, a jednak, jakie to proste. (*szeptem*) Przecież on musiał wziąć w posiadanie jej duszę, bo dusza jej była pusta, nic nie broniło mu dostępu... (*urywa*) Dziś po raz pierwszy przemówił przez jej usta.

BISKUP Więc co chcesz zrobić?

GILLES Czekać naturalnie.

BISKUP I taką zbrodnię mógłbyś popełnić świadomie a z rozmysłem. (*gwałtownie*) Nie zbliżaj się do mnie, milcz, oddech twój truje. Jedno dotknięcie twej ręki jest potępieniem, przeklęty. Wyjdę stąd dziś jeszcze i córkę twoją zabiorę ze sobą...

GILLES Rozumiem, głową moją kupisz sobie przebaczenie i będziesz opiekunem najmożniejszej pani królestwa.

BISKUP Niech jeden z twoich ludzi zawiezie ją do klasztoru, jeśli mnie nie dowierzasz.

GILLES Co cię moja córka obchodzi!?! (*po chwili marszcząc brwi*) Wiem, że nie możesz spojrzeć na kobietę, żeby jej nie pożądać, ale Fleur-de-Lys ma lat osiem i jest moją córką. Nie sądziłem, że patrzeć będziesz tak nisko i tak wysoko zarazem.

BISKUP Gdyby tak było, starałbym się właśnie o zatrzymanie jej w zamku.

GILLES Nie śmiałyś nigdy... Usuwasz sobie pokusę z drogi, nic więcej. Znam cię. Zawsze jej unikałeś. (*uśmiechając się*) Jakiś ty zabawny, Francisce, umartwiasz swoje ciało przez całe życie, a tymczasem dusza twoja umiera z pożądania i grzeszy, grzeszy, grzeszy, jakby nigdy ciało grzeszyć nie umiało.

BISKUP Tak, natrząśaj się z moich słabostek, masz prawo po temu, sam jesteś czysty i bez skazy, baranek niewinny, naczynie pełne cnót! Ach ty najpodlejszy z podłych! Po raz pierwszy widzę całą ohydę twego serca, bo ja dawniej, śmieję się z mojej głupoty, Gilles, wierzyłem, że ty przynajmniej kochasz swoją córkę.

GILLES GILLES Bo ja ją naprawdę kocham... I nic jej się nie stanie, nic! Będę czuwał nad nią i strzegł ją... A później odpokutuję i ona także.

BISKUP Kiedy?

GILLES Gdy zgłębię szatański początek życia i śmierci, poznam duszę świata i dojdę do potęgi, o jakiej nikt przede mną nawet marzyć nie śmiał. Pomyśl, życie każdego człowieka będzie w naszym ręku, i więcej jeszcze... Tu, z naszego zamku, kierować będziemy losami państw i królów.

BISKUP A jeśli ona umrze przedtem?

GILLES Niemożliwe!

BISKUP Dlaczego?

GILLES Nie męcz mnie. (*po chwili*) Niedługo już potrwa. On zjawi się, chyba, że go wcale nie ma, a w takim razie... On musi mnie wysłuchać i zostać moim sługą. Czy nie złożyłem mu w ofierze najdroższego swego skarbu, duszy mego dziecka?

BISKUP Od jak dawna starasz się zjednać go sobie daremnie?

GILLES Ale czym? Krwią tylko. Gdybym był panem świata i ojcem złego, żądałbym także czego innego niż takie mizerne, codzienne zbrodnie, godne jedynie...

BISKUP Nas... Prawda, Gilles?

GILLES Nie rozumiem. Jak śmiesz myśleć, że zabijam te dzieci ku własnej, ohydnej przyjemności? Zabraniam ci podobnych podejrzeń, uwłaczają one mojej czci rycerskiej.

BISKUP Być może. Dlaczego jednak stoisz tak długo przy zamordowanych, dlaczego przysłuchujesz się jękowi i krzykom, dlaczego zabijasz tak powoli i okrutnie, a praktyki twoje, na które ja patrzeć nawet nie mogę...

GILLES Musiałem zejść aż do samego dna nędzy ludzkiej, jak On, musiałem stworzyć piekło, żeby go zrozumieć i objąć myślą.

BISKUP A te mgłą zasłże oczy, te trzęsące się ręce, te dreszcze wstrząsające twoim ciałem... To także z rozkoszy.

GILLES (*z wściekłością*) Milcz.

BISKUP Dobrze... Tamto mnie nie obchodzi... Morduj, jeśli chcesz, nie odpowiadam za ciała, tylko za dusze. Kiedy wyjeżdża Fleur-de-Lys?

GILLES Po co? Przecież teraz nie wiedziałbyś nawet, w jaki sposób winę podobną odpokutować.

BISKUP Nie wezmę też całej odpowiedzialności na swoje barki, byłyby to wprost ignorantia affectata, gdybym nie zasięgnął światłej rady biskupa z Nantes.

GILLES Biskup z Nantes jest moim najzaciętszym wrogiem, a ty mu chcesz zdradzić wszystko.

BISKUP Pod tajemnicą spowiedzi. Każesz mi osiodłać konia za godzinę...

GILLES Nie pojedziesz do Nantes. Biskup wyrzekłby się nie tylko swej dycezyi, ale nawet zbawienia duszy własnej, byle mnie ujrzeć na rusztowaniu.

BISKUP Jesteś gołębiego serca, Gilles, chcesz oszczędzić swemu wrogowi walki między dwoma grzechami głównymi, trapiącymi jego duszę: dumą i zawiścią. Bo przecież nie może zależeć ci poważnie na tym krótkim przeciągu czasu, dzielącym cię jeszcze od chwili, gdy biskup z Nantes i bez mojej pomocy dowie się o wszystkim. Kto wie, może to on nas właśnie będzie spowiadał.

GILLES Kiedy?

BISKUP Przed rusztowaniem. To jest, o ile nie odmówią nam przedśmiertnej spowiedzi.

GILLES Nie mają prawa...

BISKUP Za mniej straszne zbrodnie jej odmawiano. Gdybym był w gronie twoich sędziów, pierwszy głosowałbym za ekskomunikacją.

GILLES (*zdziwiony*) Przecież udzielałeś mi rozgrzeszenia... Sameś mówił, że grzeszyć można tylko przeciw miłości, a ponieważ zabijam te dzieci bez nawiści...

BISKUP (*przerywając*) Ale wówczas nie znałem jeszcze twego najcięższego grzechu.

GILLES Dosyć, oni mnie nie wyklną.

BISKUP Jesteś prawdziwym prorokiem. Szkoda jedynie, że słowa twoje nie są w stanie zmienić przyszłości. Będzie, jak będzie. A co zrobisz z Fleur-de-Lys?

GILLES Zostaw mi ją, zostaw mi ją! Oto jedyny człowiek, który dotyka rąk moich i nie drży, jedyny, który z uśmiechem kładzie głowę na piersi moje.

BISKUP Nie powinna dotykać rąk twoich, krwią niewinną zbroczonych, nie powinna słuchać uderzeń twego grzesznego serca.

Wchodzi Jan Rossignol.

JAN ROSSIGNOL Wyjeżdżamy.

GILLES Precz, nie mam czasu teraz.

JAN ROSSIGNOL Nie możemy jechać bez pieniędzy.

GILLES To nie jedźcie wcale.

JAN ROSSIGNOL Tak, a co jutro będzie, gdy dzieci zabraknie. Piekło na ziemi. Ale ja jutro nie pojedę, bo to dzień nieszczęśliwy, dla wszystkich książąt Francji nie narażę swej głowy lekkomyślnie...

Biskup rzuca mu kieskę, Jan Rossignol chwytą ją w powietrzu, kłania się i wychodzi.

GILLES Widzisz, kim jestem otoczony. Był czas, że bym podobnym ścierwem nie zaneczyścił swojej szubienicy zamkowej.

BISKUP Nie odpowiada się za sługi swoje.

GILLES (*z gorącością*) Sługi! O, więcej: współnicy, towarzysze, przyjaciele... Tak, ja, Gilles de Laval-Montmorency, pan na Rais, par i marszałek Francji, dziś równy jestem Janowi Rossignol i nie śmiem go ukarać za zuchwałe słowo.

BISKUP Wybrałeś sobie życie dobrowolnie... A Fleur-de-Lys?

GILLES Nie mogę pozostać samotny tutaj, w tem gnieździe łotrów i morderców.

BISKUP Masz mnie.

GILLES O, Francisce, lepiej byłoby dla nas obu, gdybyśmy się nigdy nie byli spotkali.

BISKUP I ty mi to mówisz, ty! Zgubiony jestem na tym i na tamtym świecie przez ciebie.

GILLES Nienawidzisz mnie?

BISKUP Kocham cię, jak duszę własną, niestety!

GILLES Ale mścisz się...

BISKUP (*zmieszany*) Ja!?

GILLES Tak, ty! Cieszysz się moją męką, chcesz mi wydrzeć Fleur-de-Lys, żeby mnie skrzywdzić... Zbrodnia, zbrodnia! Ciebie zbrodnie cudze nie obchodzą ani twoje własne... I najgorsze, że mi ją w koncu zabierzesz, bo ja nie umiem tak długo i tak bardzo chcieć, jak ty... Gdybym przynajmniej przedtem zobaczył go we własnej postaci.

BISKUP (*śmiejąc się*) Zobacysz go, zobacysz, przez całą wieczność będziesz go widział w ogniu piekielnym i ona z tobą, i ja...

GILLES A więc zajmij się jej wychowaniem, powierzam ci ją.

BISKUP Powiedziałem już raz, że nie sprostam takiemu żądaniu.

GILLES Nie dam jej wyjechać... Umęczony jestem życiem i zwątpieniem, zapominam przy niej! Ach, być dzieckiem tak jak ona, móc zacząć na nowo, rzucić z siebie te wszystkie plamy i grzechy, wypocząć... Zostaw mnie, Francisce, nie odbieraj mi tę trochę spokoju, które mi zostało, i tę okruszynę szczęścia. Poza nią wszystko jest tylko zbrodnią i goryczą...

BISKUP Dobrze... A czy pewny jesteś bezkarności? Podejrzewają cię o niejedno... Biskup z Nantes i inni... Brak niewiele, żeby podejrzenia stały się pewnością. A co wtedy? Uciekniesz z Francji? Będziesz bronił się w swoich zamkach? Jeśli ją znajdą tutaj, zginie razem z tobą, rozumiesz?

GILLES Nie obawiaj się o nas... Choćby wszyscy wiedzieli o moich zbrodniach, nikt nie wystąpi przeciwko mnie, ani książe, ani sąsiedzi, bo to ich mało obchodzi, a biskup jest bezsilny i chłopci zębami murów nie ugryzą.

BISKUP Prawda! Niemało uszło ci dotychczas bezkarnie, ale i ty upaść możesz, gdy tak postanowi Bóg.

Chwila milczenia.

GILLES (*zduszonym głosem*) O ile ona nie zechce mnie opuścić, to ja... ja jej przymuszać nie mogę.

BISKUP Pomyślałem i o tem. Ona nie zostanie z tobą, jeśli się dowie, jak spędzasz godziny wieczorne... Zabijesz tę małą, jakże jej tam, zapomniałem imienia, w oczach twej córki.

GILLES (*stanowczo*) Nigdy!

BISKUP Hm! (*namyśla się*) A gdyby pokazać jej trupa i powiedzieć, że ty ją zabiłeś. Powinno wystarczyć. W tem był palec Boży, że Fleur-de-Lys polubiła tę obcą dziewczynę.

GILLES Ona mnie nie zrozumie i znienawidzi.

BISKUP Tem lepiej.

GILLES Ale jedno jej nieostrożne słowo może nas zgubić.

BISKUP Ha, trudno! I tak niewiele mamy do stracenia. Zresztą nakażemy jej milczenie.

GILLES (*nieśmiało*) A jeśli... jeśli ona zrozumie i przebaczy, jeśli znajdzie w swoim sercu dosyć litości, by zostać ze mną.

BISKUP W takim razie przekleństwo Boże ciąży na tobie i na rodzie twoim. (*oddychając głęboko*) Ale tak nie będzie. Idź i zawołaj mi Fleur-de-Lys.

GILLES (*przechodząc środkiem sceny, woła*) Fleur-de-Lys. (*wychodzi drzwiami w głębi*)

FLEUR-DE-LYS (*wchodząc*) Ojciec mnie wołał.

BISKUP Zbliź się i posłuchaj mnie uważnie. Dziś jeszcze opuścisz Tiffanges.

FLEUR-DE-LYS Czy nie stanie się wtedy nic strasznego?

BISKUP A to w jaki sposób?

FLEUR-DE-LYS Nie wiem.

BISKUP Dziwnie się pytasz. Nie rozumiem cię wcale.

FLEUR-DE-LYS Widzisz, kiedy wieczorem idę po schodach, to patrzę się zawsze wprost na światło, a nigdy w ciemne kąty, bo bym mogłam zobaczyć coś strasznego. Czy się nie stanie nic, gdy ja stąd wyjadę?

BISKUP Nie, bądź spokojna.

FLEUR-DE-LYS To dobrze. Kiedy mam jechać?

BISKUP Dziś jeszcze. Jan Rossignol pojedzie z tobą.

FLEUR-DE-LYS (*zdziwiona*) Nie ojciec?

BISKUP Gilles musi zostać w Tiffanges.

FLEUR-DE-LYS To szkoda! Biedny ojciec! Kiedy wrócę?

BISKUP Nigdy. I ojca swego więcej nie zobaczysz.

FLEUR-DE-LYS Taak! A kto będzie ze mną malował?

BISKUP Znajdzie się taki.

FLEUR-DE-LYS I tak pięknie jak ojciec.

BISKUP Jeszcze piękniej...

FLEUR-DE-LYS Aaa... bywają tacy, myślałam...

BISKUP (*sposstrzegając Gilles'a*) Było niepotrzebne, ona i tak zgadza się na wyjazd.

GILLES Czy ty mnie nie kochasz, Fleur-de-Lys?

FLEUR-DE-LYS Owszem, ojcze, kocham cię, tylko...

GILLES Więc czemu mnie chcesz opuścić? Czy nie byłaś szczęśliwa w Tiffanges? Czy nie spełniałem każdego twego życzenia, czy nie byłem dobry dla ciebie? Pamiętasz, jakie róże kwitną wiosną w naszym ogrodzie, pamiętasz, jak często chodziliśmy razem o zmroku po wąskich ścieżkach między kwiatami? Przysięgam, że nigdzie nie będziesz mogła się śmiać tak swobodnie, jak tu, przysięgam, że tylko ja jeden potrafię znaleźć słowa...

BISKUP (*przerywając*) Co robisz! Mógłbyś oszczędzić swemu dziecku strasznych wspomnień.

GILLES Niech mnie przeklina, ale niech mnie nie odrzuca z pogardą, jak zbutwiały łachman.

FLEUR-DE-LYS (*z westchnieniem*) Jeśli chcesz koniecznie, to mogę zostać albo wrócić może. Tak, najlepiej zrobię, gdy pojadę i wrócę.

BISKUP Powrót twój jest niemożliwy.

GILLES Więc zostajesz?

FLEUR-DE-LYS (*wahając się*) Być może... Namyślę się do jutra.

BISKUP Gdzie położyłeś trupa, Gilles?

GILLES W zwykłym miejscu.

BISKUP (*do Fleur-de-Lys*) Chciałem ci jeszcze coś pokazać; idź, i otwórz te drzwi. (*wskazuje na znajdujące się w głębi bogato rzeźbione drzwi, robiące wrażenie zamkniętego obrazu ołtarzowego*)

Fleur-de-Lys wchodzi na schodki i otwiera drzwiczki. Widać pokryte czerwonym aksamitem łożo, na którym leży Odette martwa. Ściany niszy są również obite czerwono i tegoż koloru jest zastona oddzielająca ścianę od jakiejś w głębi znajdującej się komnaty.

FLEUR-DE-LYS Odette! Zupełnie zapomniałam o niej! Śpi!

BISKUP Nie, umarła.

FLEUR-DE-LYS To znaczy?

BISKUP Dusza z niej uleciała, dusza, która sprawiała, że mogła ruszać się, myśleć, mówić, jednym słowem, żyć. Pozostało z niej tylko ciało martwe i nieruchome.

FLEUR-DE-LYS A co się dalej stanie?

BISKUP Z duszą?

FLEUR-DE-LYS Nie, z tem, co widzę.

BISKUP Ciało zakopią w ziemię i robaki je stoczą.

FLEUR-DE-LYS Czy tak być musi?

BISKUP Tak.

FLEUR-DE-LYS A gdyby ją zostawić tutaj?

BISKUP Niemożliwe! Ciało odpadnie od kości, wydawać będzie woń obrzydliwą.

FLEUR-DE-LYS Szkoda! Chciałabym się patrzeć na nią. Kiedy mówiłam o jasnowłosej dziewczynce, to właściwie myślałam o niej. Czy każdy człowiek musi umrzeć?

BISKUP Tak.

FLEUR-DE-LYS I ja także?

GILLES Ale jeszcze nie tak prędko.

BISKUP I ona miała jeszcze długie lata przed sobą. To wina twego ojca, że to dziecko nie żyje. Gilles zabił ją, Fleur-de-Lys.

FLEUR-DE-LYS Zabił ją?

BISKUP Można zmusić duszę do opuszczenia ciała, wtedy człowiek umiera nagle. To się nazywa zabić.

FLEUR-DE-LYS Jak się to robi?

BISKUP (*niecierpliwie*) Wszystko jedno.

FLEUR-DE-LYS (*do Gilles'a*) Dlaczego to zrobisz? (*widząc, że Gilles milczy, z gniewem*) Dlaczego to zrobisz?

FLEUR-DE-LYS (*pada przed nią na kolana i pokrywa jej ręce pocałunkami*) Nie pytaj o to, córko moja, słońce moje. Nic ci odpowiedzieć nie mogę, ale wierz mi, nie jestem o tyle winnym, żebym nie śmiał dotknąć twojej ręki. Niech śmierć tej obcej dziewczyny nie stanie między mną a tobą. Co cię ona obchodzi? Co cię w ogóle moje czyny obchodzą? Zapominałem o nich przy tobie... Słowa moje, zwrócone do ciebie, nie były mniej słodkie i miłości pełne, przez to że... zabijałem.

FLEUR-DE-LYS (*wyrywając mu ręce i krzyżując je na piersiach*) Ależ ja tylko chciałam wiedzieć.

GILLES Nie opuszczaj mnie! Gdybyś wiedziała, jak cierpię, miałabyś więcej litości nade mną. Tak, jestem wielkim zbrodniarzem, ale czyż nie cierpię? Jesteś moim jedynym szczęściem na ziemi, przy tobie jednej mogę zapomnieć. Wolałbym umrzeć sto razy, niż żyć, jak żyję. Zostań ze mną, nie odchodź.

FLEUR-DE-LYS Nie mów tyle, chcę myśleć. Gdybym wiedziała, czego wy chcecie ode mnie, ty i on... (*urywa i stoi chwilę zamyślona. Nagle twarz jej się rozjaśnia, schodzi prędko ze wzniesienia i opierając rękę na ramieniu klęczącego Gilles'a, mówi z uśmiechem*) Ja także chcę zabić.

Gilles zrywa się z klęczek. Biskup żegna się przerażony, Fleur-de-Lys patrzy na nich zdziwiona.

K o n i e c